GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

N^ro 294

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 2 Listopada 1830 roku w Wtorek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

ROZKAZ DZIENNY DO WOJSKA POLSKIEGO.

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 15 (27) października 1830 roku.

ZA NAJWYŻSZYM ROZKAZEM.

Postępują na wyższe stopnie. *W sztabie głównym.* W części szefa sztabu głównego, z pułku strzelców konnych gwardji, porucznik Jan Łaszkiewicz, na kapitana, nieprzestając pełnić dotychczasowych obowiązków. *W gwardji.* W pułku strzelców konnych: kapitan Felix Skarzyński, na podpułkownika, i porucznik Alexander Skarszewski, na kapitana. W pułku grenadjerów: porucznik Wiktor Obyrn, na kapitana; podporucznicy: Ludwik Wojniłowicz, Jędrzéj Mieszkowski i Stanisław Paczkowski, na poruczników. *W korpusie inżenierów.* W bataljonie saperów: kapitan klassy 2éj Szymon Sołkiewicz, na kapitana klassy 1éj; porucznik Kazimierz Olexiński, na kapitana klassy 2éj; podporucznik Norbert Izbicki, na porucznika. *W jeździe:* Szef sztabu dywizji ułanów, z pułku strzelców konnych gwardji, kapitan Jan Rędzina na podpułkownika, nie przestając pełnić tychże obowiązków.

Otrzymują żądane dymissje, dla słabości zdrowia z pensją. *W gwardji.* W pułku grenadjerów, kapitan Mikołaj Kiełkiewicz, w stopniu podpułkownika, z pozwoleniem noszenia munduru.

Dla interessów familijnych z pensją. W tymże pułku, kapitan Wojciech Slewiński, w stopniu podpułkownika, z pozwoleniem noszenia munduru. *W piechocie.* W pułku 2im strzelców pieszych, podporucznik Józef Hołdrowicz, w stopniu porucznika.

Dla interessów familijnych. W pułku linjowym J. C. M. W. X. Michała Nr 1, podporucznik Józef Dobrowolski. *W jeździe.* W pułku 4ym strzelców konnych, podporucznik Jan Olszewski. — W pułku 3im ułanów, podporucznik Konstanty Kownacki, w stopniu porucznika.

Otrzymują urlopy. *W gwardji.* W pułku strzelców konnych, kapitan Dunin, na dni 27, w gubernję Grodzieńską. — W pułku grenadjerów, kapitan Hiż, przedłużenie urlopu na dni 15. *W korpusie artyllerji.* W Baterji 2éj lekkiéj konnéj, podporucznik Zawadyński, na miesięcy 3, w gubernje: Wołyńską, Podolską i Kijowską. *W piechocie.* Adjutant polowy przy jenerale brygady Morawskim, z pułku 2go strzelców pieszych, kapitan Jabłoszewski, na dni 25, do Gallicji Austrjackiéj. — W pułku linjowym J. C. M. W. X. Konstantego Nr 3, podporucznik Stanisław Kossowski, na 25, w gubernję Podolską.

Naczelny wódz,
(podpisano) KONSTANTY W. X. R.
Zgodno z oryginałem p. o. szefa sztabu głównego
jenerał brygady, *Siemiątkowski.*

— *Dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego województwa Sandomierskiego.* — Podaje do publicznéj wiadomości, iż w d. 21 stycznia roku 1831, przed rejentem kancellarji ziemiańskiéj wdztwa Sandomierskiego Tomaszem Hassmann, kancellarją swą w domu przy ulicy Warszawskiéj pod Nro 240 w Radomiu położonym w miejscu posiedzeń wydziału hypotecznego, wdztwa Sandomierskiego mającym, w godzinach rannych od godziny 10 poczynając, przez publiczną licytację pod niżéj wyrażającemi się warunkami, najwięcéj dającemu sprzedane zostaną dobra Kochów z wsią Kochówek i z lasem pod Witosławicami, z przyległościami w powiecie Sandomierskim leżące, towarzystwu zastawione, w opłacie raty grudniowéj r. z. 1829 i następnych zalegające.

1) Najwięcéj dający nabywca obowiązany zostaje do opłacenia należytości gruntowych z lat upłynionych 1828, 1829 i 1830 tudzież ciężarów wieczystych złp. 1031 gr. 14 wynoszących i wszelkich innych zaległości do gruntu przywiązanych, piérwszeństwo przed towarzystwem stósownie do art. 41 i 44 prawa hypotecznego z r. 1818 mających.

2) Dla towarzystwa opłacać będzie podług art. 7 i 30 prawa kredytowego od wypożyczonego kapitału zł. 35,000 rok rocznie po złp. 2170 w dwóch półrocznych ratach od 1 do 12 czerwca i od 1 do 12 grudnia przez czas do rozwiązania towarzystwa pozostający.

3) Zwróci procenta na umorzenie kapitału obrócone, z opłaty rat sześciu złp. 2207 gr. 26 wynoszące.

4) Wypełniając punkt 4 art. 91 prawa kredytowego, złoży summę złp. 24,733 dopełniającą całkowity szacunek dóbr podług zasady art. 5 tegoż prawa wskazany i wykryty.

5) Zaległości skarbowe równie jak i podatki wszelkie i inne ciężary, monetą brzęczącą opłaci; zaś z summy w warunku 3 wyszczególnionéj złp. 2207 gr. 26 wynoszącéj, i z summy w warunku 4 zamieszczonéj złp. 24,733 czyli raczéj w ogóle z summy złp. 26,940 gr. 26, wniesie do kassy dyrekcji całą należność towarzystwa, zaraz po odbyciu licytacji obrachować się mającą, monetą brzęczącą; re-

szię zaś, niemniéj to wszystko cokolwiek najwięcéj dający nad powyższe zobowiązanie się postąpi, zapłacone być może monetą brzęczącą lub listami zastawnemi i do depozytu sądowego złożone być winno, gdzie równie plus-licytant wniesie wszelką przewyżkę jakaby się po obliczeniu należytości skarbu nad summę w warunku 1 oznaczoną, okazać mogła.

6) Każdy chęć licytowania mający, złoży vadium w summie złp. 3000 monetą brzęczącą posłużyć mające na pokrycie kosztów, jakieby przez niedotrzymanie warunków sprzedaży mógł zrządzić; skoro jednak nabywca udowodni kwitami lub świadectwem kommissarza obwodowego, iż wszystkie podatki zaległe i ciężary uprzywilejowane zaspokoił i przekona, że innym warunkom sprzedaży zadosyć uczynił, może przy wnoszeniu należytości towarzystwa żądać, aby złożone vadium na resztę zaległości potrącone zostało.

7) Gdy sprzedaż niniejsza następuje po dokładném poinformowaniu się na gruncie o istniejącym obecnie stanie dóbr, oraz ponieważ nabywca odbiéra z takiemi prawami jakie są w xiędze wieczystéj zapisane, bez żadnéj co do ich granic lub innych kwestij ewikcji, przeto zrzeka się niniejszym wszelkich z jakiegokolwiek źródła wyniknąć mogących pretensij do towarzystwa.

8) Zaraz po odbytéj licytacji, a najdaléj w ciągu dni 10 nowy nabywca nie czekając nawet decyzji wydziału hypotecznego względem zatwierdzenia sprzedaży, należność towarzystwu uiści, w dni zaś 20 najdaléj innym warunkom sprzedaży zadosyć uczyni. — W Radomiu d. 10 sierpnia 1830 r. Prezes, A. *Suchodolski*. Pisarz, *Januszewicz*.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 20 października.* — Zawichrzenia które miały miejsce d. 18 wieczorem i w nocy z 18 na 19 b. m., były powodem, że Monitor wydał wczoraj jeszcze wieczorem dodatek nadzwyczajny, w którym okoliczność ta w ten sposób jest opisana: »Nowe zgiełkliwe tłumy, zebrały się dnia wczorajszego na dziedzińcach Palais-royal i wydawały te same co i przed kilkoma dniami okrzyki, zatrważające spokojnych i dobrze myślących obywateli. Gwardja narodowa rozpędziła tłumy, ale te zebrały się znowu na placu przed pałacem i powtórzyły swoje wrzaski. W téjże saméj chwili przebiegały niektóre indywidua ulice, usiłując pobudzić lud i nakłonić go aby się udał z nimi do Palais-royal. Ale zamiar ich spełzł bezskutecznie; wszędzie przyjęto ich z niechęcią. Tymczasem gwardja narodowa rozpędziła pospólstwo z przed pałacu; zmuszeni do ustąpienia udali się w liczbie 400 lub 500 drogą do zamku Vincennes, gdzie przybywszy, żądali aby im wydano byłych ministrów. Jenerał Dausmenil odpowiedział na to, jak z miejsca i z względu na charakter jego wypadało. Nie mogąc nic wskórać, wrócili wichrzyciele do Paryża udając się znowu przed Palais-royal, lecz nadchodząca ze wszystkich stron gwardja narodowa, rozproszyła ich i przywróciła spokojność. Pojmano głównych sprawców tych zamieszek w z nimi 136 osób, które do prefektury policji odprowadzono. Na placu przed Palais-royal znaleziono porozrzucane plakaty, między któremi były obejmujące złorzeczenia przeciwko królowi. Przedsięwzięte będzie najsurowsze śledztwo dla wykrycia prawdziwych sprawców podobnych zaburzeń. Spokojność całego ludu, nie powinna być zostawiona dowolności garstki wichrzycielów, którzy wiodą łatwowiernych ludzi do karygodnych postępków i używają ich za narzędzie do wykonania swoich zbrodniczych zamachów. Gwardja narodowa zasługuje na najwyższą pochwałę. Jéj postępowanie było dzielne, stanowcze i dobrze wyrachowane.« — Dziś rano o godzinie 9 zeszedł król na dziedziniec w Palais-royal, ubrany w mundur gwardji narodowéj i w towarzystwie xięcia Orleanu, jenerała Lafayette, oraz marszałka Gérard. Na dziedzińcu były zgromadzone oddziały gwardji narodowéj pieszéj i konnéj, tudzież wojska linjowego; król przemówił oddzielnie do gwardji pieszéj, oddzielnie do konnéj i oddzielnie do wojska, oświadczając swoje zadowolenie z postępowania, i dziękując za okazaną gorliwość w utrzymaniu spokojności i porządku. — Dzisiejsza *Quotidienne* doniosła, że król z powodu zaszłych zawichrzeń, udał się z rodziną swoją do Neuilly. Dyrekcja poczt otrzymała natychmiast roskaz, aby nie wysyłała tego numeru na prowincję bez dodatku prostującego fałszywe *doniesienie*. — *Gazette d. Fr.* tak opisuje ostatnie zawichrzenie: »Rozpędzona za piérwszym razem gromada, udała się do Vincennes. Przez kilka godzin było tak spokojnie, iż sądzono, że minęło już wszelkie niebespieczeństwo, i rospuszczano większą część wojska zebranego. W tém usłyszał pułkownik Marmier, mający dowództwo nad pozostałém wojskiem, burzliwe o godzinie 2 zrana okrzyki w pewnéj odległości. Byli to zapaleńcy wracający z Vincennes, gdzie bezskutecznie dostać się usiłowali. Było ich około 1200, mieli dobosza i dowódcę który konno jechał. Za powrotem zaczęli domagać się wypuszczenia na wolność uwięzionych towarzyszów. Tymczasem pułkownik Marmier posłał natychmiast po pomoc wojskową, która przybywszy z ulic pobocznych, zmusiła burzliwych do odwrotu, pojmała samego ich dowódcę, dobosza i 200 najzapaleńszych krzykaczy, którzy po większéj części w długie kije uzbrojeni byli. Wszystkie zakąty i piwnice pałacu Palais-royal były zapełnione więźniami z których z wieloma trudno było trafić do końca, bo bronili się szpadami ukrytemi w laskach, i nożami. Dla uniknienia zamieszek w przeprowadzeniu ich do gmachu prefektury policji, a mianowicie żeby nie pokuszono się o oswobodzenie prowadzonych, kazał pułkownik Marmier sprowadzić ile tylko można było fijakierów i przewieziono wszystkich pod mocną eskortą, to jest po 8 ludzi przy każdéj fijakrze, nie licząc w to oddziału poprzedzającego i zamykającego orszak. — Inne pisma udzielają takich o tém wydarzeniu szczegółów. »Gromada ludzi, którzy udali się do Vincennes, mogła liczyć 600 do 800 głów. Tam przybywszy stanęli w szyku bojowym i zagrozili przełamaniem rogatki. Jenerał kazał oświadczyć zgromadzonym, że chce pomówić z nimi. Zeszedł niebawnie i zapytał czego żądają. Odpowiedziano mu, że żądają ministrów lub śmierci tychże. Jenerał rzekł na to, iż bez rozkazu wyższéj władzy wydać ich nie może, i starał się nakłonić żądających, aby od swojego odstąpili zamiaru. »Nie będziecie bezwątpienia żądali, (rzekł do nich), ażebym uchybił honorowi mojemu; dwakroć napierały sprzymierzone wojska ten zamek, a nie zostały wpuszczone. Wszelkie zatém usiłowania wasze byłyby daremne. Gdyby zaś powiodło się wam dostać się do niego, daję wam słowo honoru, że wysadzę w powietrze zamek z wszystkiemi doń należącemi zabudowaniami. Tak więc staniecie się sprawcami

wielkiego nieszczęścia, bo wybuch zniszczyłby połowę przedmieścia ś. Antoniego.« Te słowa wyrzeczone spokojnie i nieugięcie, nie chybiły skutecznego wrażenia. Każdy był przekonany, że jenerał dotrzyma słowa; ten zaś widząc, że tłum się uspokajał, dał także słowo honoru, że ministrowie nie ocalą się ucieczką. Na te słowa zawołał tłum cały: »*Niech żyje drewniana noga. Niech żyje waleczny jenerał Dausmenil!*« Wielu całowało go w ręce i kolana, okazując mu największe uszanowanie. Przed oddaleniem się swojém upraszali nareszcie jenerała aby im dał dobosza i dwóch gwardystów narodowych, którzyby ich do bulwarku odprowadzili. Uczynił to jenerał i nie żałował swojéj w téj mierze powolności; obchodzono się jak najgrzeczniéj z przydanym doboszem i gwardistami, którzy nazajutrz wrócili do zamku. Część tego tłumu udała się przed Palais-royal żądając wydania uwięzionych towarzyszów. Gwardja narodowa sprzeciwiła się temu i wezwała do oddalenia; nieposłusznych przeto rozpędziła i 200 z nich aresztowała. — Wczoraj wieczorem była już spokojność zupełnie przywrócona, jednakże mocne po ulicach chodziły patrole, które witano wszędzie radosnemi okrzykami, jako przywrócicielów spokojności i porządku. — Prefekt policji pan Girod de l' Ain, wydał odezwę, w któréj między innemi wyrażono: »Chcianoby winowić lud, że oskarżeni ujdą zasłużonéj kary. Przekona się on, że nadużywają jego łatwowierności, i że sprawiedliwość wykonana będzie; lecz aby ta niepodległe działać mogła, potrzeba święcie szanować praw powagę i niezawisłość sędziów. Niech więc lud oczekuje spokojnie ostatecznego wypadku.« — Podobną téj odezwę, wydał także prefekt departamentu Sekwany. — Jenerał Lafayette wydał roskaz dzienny do gwardji narodowéj, dziękując w imieniu króla, za jéj piękne postąpienie dnia wczorajszego. — Z powodu powyższych wypadków, wzywa dziennik *Messager* wszystkie władze, ażeby idąc w pomoc gwardji narodowéj, starały się koniecznie wyśledzić wątek jawiących się zawichrzeń, najmniejsze bowiem odkrycie może doprowadzić do tajnika, zkąd wychodzą plany i cała działalność zabiegów, dążących do uwiedzenia najświatlejszego i najwspaniałomyślniejszego narodu na świecie. — Trzeci syn króla, xiąże Joinville, przeznaczony jest do marynarki jak tylko ukończy nauki swoje w gimnazjum Henryka IV. — Jenerał Pajol, dowódca pierwszéj dywizji, ogłosił roskaz polecający wszystkim oficerom pomieszczonym w wojsku, ażeby w 48 godzinach oddalili się z Paryża do pułków swoich. Polecono także i oficerom jeszcze nieumieszczonym a stałego zamieszkania w Paryżu niemającym, żeby powrócili do domów swoich, i tam na roskazy ministra wojny oczekiwali. — Wiele osób należących do orszaku Karóla X. wraca do Paryża. Xiąże Guiche odłożył swój odjazd aż do ukończenia procesu dawnych ministrów, a pani Gontant spodziewana z powrotem.

» W liście prywatnym z dnia 14 b. m.: pisanym z Bajonny, wyrażono. » Pułkownik Valdez wkroczył do Hiszpanji nie 13 ale 14 dnia października. Na granicy przyłączył się do niego oddział celników i ochotników królewskich, a późniéj 150 karabinjerów, którzy składali eskortę wielkorządcy przy rekognoskowaniu pod Guipuzcoa; sam wielkorządca schronił się do Pampeluny. Wczoraj rano słyszano strzelanie z armat w kierunku od San-Sebastian. Mniemano z początku, że to było powstanie zrobione w porozumieniu z pułkownikiem Valdez, ale przekonano się nieco późniéj, że to były wystrzały z powodu szczęśliwego rozwiązania królowéj. Jenerał Mina bawi tu jeszcze; między nim a pułkownikiem Valdez zachodzi małe nieporozumienie, ten piérwszy bowiem wtenczas dopiéro chciał wkroczyć do Hiszpanji, jak będzie zrobione powstanie w Guipuzcoa. Jeżeli piérwszy krok Valdeza pojdzie pomyślnie, powstańcy mogą miéć w krótce 8 do 10,000 wojska. Teraz mają wszystkiego 2000 tylko. — *Indicateur de Bordeaux* z d. 16 paźdz., donosi: » Hiszpański jenerał Guerrera miał już wkroczyć do Arragonji i opanować miasteczko Jaca. Jenerał Mina znajduje się w Bajonnie.» — Donoszą od brzegów Bidassoa pod d. 16 b. m.: » Wszyscy wychodźcy Hiszpańscy którzy w tutejszym znajdowali się departamencie, wyruszyli dnia wczorajszego ze stanowisk swoich, z tego powodu, że nadesłana z Paryża depesza telegraficzna, polecała władzom ażeby wszystkich nad granicą zgromadzonych Hiszpanów wgłąb kraju cofnięto. Takim sposobem przynaglonym, nie zostawało jak zaniechać przedsięwzięcia lub zacząć go na los szczęścia. Chwycili się tego ostatniego środka, chociaż wielom z nich broni jeszcze nie dostawało, a trudne było jéj nabycie, z powodu uzbrojenia się gwardji narodowych naszych. Wczoraj i pozawczoraj przeszli w massie granice na kilku punktach. Jenerał Vigo idzie przez Oloron do Jaca, które już podobno zajęto; a ztamtąd do Saragossy. Jenerał Valdez przebył wąwozy przez Col d' Ainhoa, osadzone celnikami i karabinjerami, którzy się za piérwszym strzałem cofnęli. Oddziały jenerała Miny i jenerała Pastor, nie są jeszcze w ruchu, ale stoją na saméj granicy oczekując, aby wojsko królewskie, znajdujące się na drodze do Irun, zostało zagrożone z tyłu; poczém przeprawią się przez Bidassoę. — W téj chwili nadeszła wiadomość, że pomiędzy załogą twierdzy St. Sebestjan panuje wielkie wrzenie umysłów; nie będzie się można dziwić, jeżeli ogłoszą tam konstytucję, od dawnego bowiem czasu, było wojsko tamtejsze, niejako już do tego usposobione.

Wiadomości dotyczące Algieru.

— Donoszą z Algieru pod d. 25 września, że tam przez kilka dni nadzwyczajny upał panował, ale już zmniejszać się zaczyna. Jenerał Clausel jest bardzo czynny: chce on obrócić jedną z majętności deja na folwark, którego grunta każe zasiewać bawełną, indygiem, lnem i t. p. płodami, które z zagranicy i Francji sprowadzić każe. Do uprawy użyje Szwajcarów, Francuzów, Niemców i Maltańczyków, których do Algieru sprowadzi i tamże osiedli. Wojsku będzie wkrótce wypłacona gratifikacja, wyrównywająca trzechmiesięcznemu żołdowi. Dla utrzymania ciągłego związku z Francją, żądał jenerał Clausel, ażeby oprócz statku parowego *Sphinx*, przydano drugi statek parowy. Zapasy dostawionéj dla wojska żywności, wystarczą do miesiąca grudnia, i są w jak najlepszym gatunku. Urlopów do Francji, nie udziela już wcale jenerał Clausel, a tym którzy są na urlopach, polecono stawić się w pułkach najdaléj do d. 15 listopada. W okolicach Algieru niemasz jeszcze dostatecznego bespieczeństwa, pojedynczo nie można się w głąb kraju zapuszczać.

HISZPANIA. — *Z Madrytu, d. 12 października.* — Dnia 10 o godzinie w pół do piątéj z południa, huk dział ogłosił stolicy narodzenie się infantki, którą zaraz nazajutrz ochrzczono. Infant Francisco z małżonką swoją trzymali nowonarodzoną do chrztu w imieniu królestwa Jmci Neapolitańskich. Po dopełnieniu obrzędu, przybrał król nowonarodzoną w wielką ozdobę orderu Marji Ludwiki. Zarządzone zostały uroczystości rozmaite, które aż do 14 to jest do dnia ś. Ferdynanda trwać będą. O wrażeniu jakie sprawiło w Hiszpanji narodzenie się xiężniczki, nie można jeszcze sądzić z pewnością. Zostajemy teraz pośrodku dwóch ważnych wydarzeń zupełnie odmiennéj natury. W chwili, w któréj rząd wyséła wojsko ku brzegom morza Śródziemnego, dowiaduje się zarazem o niebezpieczeństwie grożącém u brzegów Atlantyckiego oceanu i na granicy Francuzkiéj, które jest równie wielkie jeżeli tylko nie większe. Wsaméj rzeczy, pokazują się teraz wychodźcy i wygnańcy we wszystkich stronach królestwa, tak dalece, że jest niepodobieństwem poséłać wszędzie wojsko na ich wytępienie. Lubo Madryt zdaje się głębokiéj używać spokojnności, byłoby wszelako wielką nieostróżnością, ogołacać go z wojska. — O handlu i obrotach giełdowych, nie masz nic do doniesienia.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O *mrozach na północy.*

Pan Hansteen, uczony Norwergjanin, odbył zaprzeszłéj zimy w celu naukowym podróż do Syberji, i ogłosił drukiem między innemi następne uwagi.

Przez cztéry lub pięć miesięcy w roku, termometr stumierny okazuje 25 do 45 stopni zimna. Powietrze Syberji jest wtedy najczystsze, a na niebie żadnéj chmury nie masz. Trudno jest, zdaniem autora, znaleźć spokojniejsze niebo do czynienia obserwacij astronomicznych. Przy wschodzie i przy zachodzie słońca, bywa 38 do 40 stopni zimna; okrąg jego jest doskonale czysty, bez owego czerwonawego koloru jaki u nas zwykle widzimy w czasie wielkich mrozów. Z powodu nadzwyczajnéj czystości powietrza, temperatura na słońcu jest wcale różna od temperatury w cieniu, na wiosnę szczególniéj postrzegać się to daje tak znacznie, że gdy śnieg i lód topnieje na słońcu, w cieniu jest 25 do 37 stopni zimna. Dwie są przyczyny czystości powietrza, naprzód znaczne wzniesienie ziemi, tak, iż cała Syberja zdaje się być górą, powtóre odległość morza.

Nietylko na Syberji, ale wszędzie gdziekolwiek powietrze jest nadzwyczajnie czyste, różnica między temperaturą w cieniu i na słońcu postrzegać się daje. Pan Romand w pismie: *Memoire sur l' état de la vegétation au sommet du pic du midi*, uważa podobnie, iż na wysokich górach działanie promieni słonecznych jest żywsze: między innemi zaś postrzeżeniami, powiada, że na wierzchołkach gór drobna soczewka takie przedmioty zapała, jakieby w tymże przeciągu czasu większa soczewka zaledwie ogrzać mogła w dolinie.

Pan Hansteen wyjechał z Tobolska 12 grudnia do Irkucka, i w całéj téj podróży miał stale 25 do 45 stopni zimna. Pomimo tego jednak codziennie przez godzinę robił obserwacje na wolném powietrzu. Uczony ten fizyk zapewnia, że temperatura Syberyjska 37 do 38 stopni, mniéj była dla niego przykra, niż w Norwergji 15 stopni zimna. Przyczyną tego być mniema suchość powietrza na Syberji i spokojną atmosferę.

Nos i uszy najwięcéj są uległe odmrożeniu. Kiedy pan Hansteen robił obserwacje, służący musiał go nieraz ostrzegać o niebezpieczeństwie, któremu natychmiast zapobiegał nacierając śniegiem odmrożone części. Narzędzia jego były w pokrowcach z cienkiéj skóry, ponieważ metal wystawiony na zimno, czyni za dotknięciem te same skutki co rozpalone żelazo: ból jest przykry, a na miejscach obrażonych wyskakują białe pęcherzyki.

Mieszkańcy cieplejszych stref mniemać mogą, iż temperatura tak zniżona nieznośną jest dla człowieka; a jednak kapitan Parry, sławny żeglarz, w podróży swojéj do bieguna północnego, na większe jeszcze zimno był wystawiony z swymi towarzyszami, będąc na wyspie Melville. Mówi on w swém dziele, że człowiek ciepło ubrany, może bez żadnéj przykrości przechadzać się na wolném powietrzu, kiedy termometr stoi na 46 stopni, byleby atmosfera była spokojna; lecz niech tylko najmniéjszy wiatr się wzniesie, zaraz czuć na twarzy szczypiący ból, a po nim następuje nieznośny ból głowy.

Na wyspie Melville pod 75 stopniem szerokości północnéj i 113 długości, średnia temperatura całego roku okazuje 17 zwyczajnych stopni zimna; a przez pięć miesięcy, merkurjusz wystawiony na działanie powietrza zamarza wtedy. Zdaje się więc być niepodobieństwem aby takie zimno mogły wytrzymać istoty żyjące: wszakże, kapitan Parry zapewnia, że na téj wyspie myśliwi z jego orszaku zabili trzy woły piżmowe, 25 reniferów, 68 zajęcy, 53 gęsi, 59 kaczek i 144 sztuk pewnego rodzaju kuropatw, co wszystko czyniło 3766 funtów mięsa. Przykład ten jest ważny, okazuje bowiem jak są liczne a nam niewiadome środki, których natura używa dla zachowania istot swoich; i że w tych strefach, gdzie podług wszelkiego podobieństwa na najpewniejszych wnioskach opartego, żaden twór żyćby nie powinien, tam tyle istot rodzi się, żyje, rozmnaża.

Termometra których zwykle używamy, sąto jak wiadomo rurki szklanne z wydętemi na jednym końcu kulkami, napełnione merkurjuszem albo alkoolem. Jednych i drugich wybornie można używać, ale tylko do temperatury 10 stopni pod zerem; daléj zaś nie zgadzają się z sobą: alkool okazuje wyższą temperaturę, merkurjusz niższą. Różnica ta coraz bardziéj wzrasta, w miarę zbliżania się merkurjuszu do kresu marznięcia. Na 20 stopniach pod zerem różnica jest prawie o pół stopnia, na 25 już o cały stopień, na 31 więcéj jak o półtora, na 38 o półtrzecia stopnia; niżéj zaś już ani kropli merkurjuszu nie masz w rurce, wszystek zbiera się w gałce, i tam jak kulka jaka zamarza.

Chcąc mierzyć wielkie zimna, lepiéj używać termometru z alkoolem, a to z powodu że merkurjusz zbliżając się do kresu zamarznięcia, podlega często niestatecznym odmianom zniżania się. Przeciwnie zaś, gdy chcemy mierzyć ciepło, termometr z merkurjuszem daleko jest lepszy.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.